

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dni połączające).  
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

### Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zr. 20	zr. 5	zr. 2
Miejscowa we Lwowie	zr. 21	zr. 5 c. 25	zr. 2
Pocztą w państwie austriackim	zr. 24	zr. 6	zr. 2 c. 25
do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Rzeszy niemieckiej	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
„ Francji i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcarii	116	29	10
„ Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

REKOPISMA nadesyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

# CZAS

### Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stałowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok w rynku pod Nr. 238. — w Wiedniu p. A. Oppelk Wollzeile 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu p. L. Pionki, Boulevard du Prince Eugene, 95. — tylko ogłoszenia zaś: w Wiedniu i w Hamburgu pp. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Retemeyer — w Frankfurcie nad Menem p. Otto Molten — i pp. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu: p. Jenke et Sarnighausen.

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS” od 1-go lipca 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.  
zr. 20.—zr. 10.—zr. 5.—zr. 2.

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.  
zr. 21.—zr. 10.50 c.—zr. 5.25 c.—zr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim:  
rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.  
zr. 24.—zr. 12.—zr. 6.—zr. 2.25 c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „Czasu” w Ryńku głównym, w domu p. Kirchmayera pod L. 39.

We Lwowie: w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelk, Wollzeile Nr. 22.

W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i Belgię) p. L. Pionki, Boulevard du Prince Eugene, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1-go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możliwości o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena „Czasu” za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

### Kraków 4 lipca.

Przesilenie w przesileniu — ta igraszka słów, i podobno słuszenie, cechuje chwilową sytuację w Wiedniu jeden z tamczynych dzienników. Powrót JCMi do stolicy wcześniej niż był zapowiadany, pozwala się domyślać, że zaszły nowe trudności w utworzeniu gabinetu, mającego nową inaugurować zmianę w systemacie rządowym.

Nie wdając się w szczegóły, dla nas zresztą na uboczu stojących mało dostępne, powiemy tylko, że nas nie dźwiwoale ta nowa trudność. Taką bowiem do kwadratu lub sześciannu wyniesioną trudnością wydaje nam się zawsze konstytucjonalizm w Austrii. Konstytucja nie wyrosła z narodem jak angielska, nietkwiąca w jego łonie, ale spisana i nadana, musi szukać podstawy w powszechnej opinii publicznej. W żadnym może państwie nie jest tak trudno oprzeć się na zdaniu powszechnym jak w Austrii, nigdzie bowiem trudniej o znalezienie tego zdania w całej prawdzie. Wszędzie opinia

powszechna rozpada się na wielkie działy, wyraźnie według zasad swoich różniące się i określone; nigdzie zaś nie znalazłyby tyle rozmaitych opinii, co w Austrii, tem uporczywszych, iż na tle różnych narodowości osnutych. Jeżeli widzimy gdzieś opinie sprzeczne co do środków, to rzadko kiedy bodźcem ich bywają interesa, któreby się z interesem państwa z łatwością skłajały nie mogły. W Austrii właśnie najtrudniejszym zadaniem wszystkie dążności krajów koronnych, ich opinie i interesa zespolić w jedność monarchii, i konstytucja jej zaspokoić. Stąd też dwa prądy ścierające się ciągle w konstytucjonalizmie austriackim, pomimo chwilowego jednego nad drugim zwycięstwa: centralizacyjny i autonomiczny. Wypływają one z jednoci monarchii a jej naturalnego podzielnego organizmu: absolutnie wzięte, każdy jest dla niej groźnym; pierwszy, jak doświadczenie pokazało, osłabia ją, a przynajmniej nie odpowiada jej potrzebom; drugi znow w następstwach swych, posuniętych do ostatecznych krańców, jednoci państwa zagraża się zdaje. Użyć ich zatem w pewnej mierze, pogodzić je, a przynajmniej zrównoważyć, zadaniem jest konstytucji.

Nie ma w tem nic nowego. Zapewne, ale bo też i w dzisiejszej sytuacji nowego nie ma. Cała sprawa węgierska jest tylko kwestyą autonomiczną na polu historycznym wzmocnioną. Tak zwany federalizm jest tylko dążnością autonomiczną spotęgowaną. Dualizm, który w tej chwili tak wybitnie się przedstawia, jest obawą zbytniej przewagi jednej autonomii nad resztą krajów monarchii, a tem samem obawą przed absorbcją władzy monarcharnej na korzyść krajów koronę węgierską składających. Zgoła wszystkie trudności, jakkolwiek przybierają nazwę czy formę, sprowadzają się zawsze do tej jedynej rzeczywistości: do scentralizowania władzy a zdecentralizowania administracji. Środkiem do tego ma być konstytucja, i w tym kierunku będzie ona miała za sobą z pewnością opinię powszechną w monarchii.

Samo bowiem stanowisko, jakie opinia publiczna w monarchii pod względem przesilenia obecnego zajęła, pozwala wnosić, że takiego oczekuje rezultatu. Nie bierze ona przez swoje organa w nim udziału, tak zresztą, jakby jej wolność prasy dozwalała, nie występuje w obronie autonomii goręcej, niż to zawsze czyniła. Życzenia każdego kraju koronnego są rządowi znane, spodziewa się więc, że zaważą na szali nowych zmian w systemacie. Nie idzie jej o to, jakim rewizjom podlegną dyplomy państwa, czy patentu lotowe, ale o owoch rewizji na korzyść swobod autonomicznych wypadnie. Wie oraz dobrze,

jakie trudności formie konstytucyjnej w Austrii towarzyszą, i dla tego nadziei swych nie przesadza, ani ich nawet nie wypowiada. Przebyłe doświadczenie czterolatnie nie przesłania dłań bez nauki. Jeżeli wykazało, że absolutny kierunek centralistyczny pomimo wszelkich usiłowań nie prowadzi do celu, aby wszystkie ludy monarchii zlać w jedną konstytucyjną formę, że autonomii z natury rzeczy płynącej pominąć się całkiem nie da, to również dążność takową do ostateczności chcieć posunąć, byłoby utopią, z jednością monarchii niezgodną. Na kompromis więc zdaje się oczekiwać, a z niego łatwo osądzić będzie można, czy trudność została zwyciężoną, czy tylko tymczasowo zawieszoną.

## KORRESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 lipca.

— r. Podając wczoraj wiadomość, że Cesarz Jmć przybędzie dopiero we środę z Izolu operacyjnego na doświadczenie jednego z dzienników poturządowych; tymczasem doniesienie to było mylnie, bo Cesarz Jmć powrócił już wczoraj do Laksenburga.

O zmianie gabinetowej jeszcze nie ma nic pewniejszego; a wiedeński dowcip, że w samej „kryzys” zaszła kryzys” wiele w sobie zawiera prawdy. Wprawdzie nie ulega to wątpliwości, że hr. Belcredi nie odmówił przyjęcia teki ministerjalnej; wszelako i to prawda, że znaczna różnica zdań względem programu polityki wewnętrznej zachodzi między porozmawiającymi się stronami, to jest hr. Belcredim i p. Mailathem, do tego stopnia, że mogła być powstawać pogłoska, iż hr. Belcredi przyjął teki. Stronictwa stojące za oboma mężami stanu, a żądające mniej lub więcej zróżnicowania swych politycznych pretensji, zakłóciły początkową pozorną zgodę tak, że obecnie zachodzi pytanie, czy się całkiem nie zachwiała. Ze strony węgierskiej domagają się jako dalszego następstwa uszanowania ciągłości prawnej większych koncesji dla dualizmu, ażeby przy zacieśnieniu hr. Belcrediego przez stronictwo czeskiej arystokracji i przyjęcia polityczny w Radzie państwa bardziej do federalizmu. Zatem i hr. Belcredi znajduje się pod wielką presją w podobnym położeniu, jak p. Mailath wobec starych konserwatystów.

Z temi wewnętrznymi trudnościami, które, jak się zdaje, początkowo brano za lekkie, tak, że nawet w pierwszej chwili nie pomyślano o programie oddkładając go do czasu, kiedy przyjdzie do składania gabinetu, — łączy się w ogóle bardzo wielka trudność w wyszukaniu osoby, któraby była należyte ugodliwą i chętną do objęcia teki ministerstwa skarbu. Szukanie odpowiedniego kandydata do tej teki możnaby już na podstawie dotychczasowych w tym względzie czynionych kro-

ków nazwać tragiczno-komicznem, gdyby w ogóle skarbowość austriacka uosabiała do humoru. Jaki jest kłopot o ministra skarbu, widzieć można już z tego, że ci sami, którzy wprzód energicznie występowali przeciw mowcom w Izbie polskiej, domagającym się oszczędności, teraz z widoczną ostentacją szerzą wiadomość, że nowe ministerium przystanie na wszystkie przez Izbę postęską odmazane pożyczki i zaproponuje zmniejszenie armii na tak wielki rozmiar, że przez to pokryty będzie niedobór.

Ze w takim stanie rzeczy i dziś zbytecznem byłoby wymieniać osób przeznaczonych do tek szczegółowych, nie potrzebne zapewniać, chociaż już i zaledwie rozpoczęty tydzień podał nowych kandydatów, między innymi prezesa sądu handlowego Raulego, jako kandydata do teki ministra sprawiedliwości.

Jak lekomyślnie rozpowszechniają wiadomości, do których przywisywać można niemałą wagę, miałem sposobność przekonać się z listu prywatego pisanego znad Renu. Osoba zasługująca na wiarę pisze w nim, że Arcyksiążę Szecepan przeszedł od dwu tygodni jest ciężko chory i z polecenia lekarza z nim nie może się widywać i rozmawiać, tak żeby to uważano za znaczne polepszenie się stanu jego zdrowia, gdyby mógł udać się na sześciotygodniową krakną do Weibach niedaleko Schaumburga. Tymczasem tydzień temu, jak ogłoszono, że Arcyksiążę ma znaczny udział w tem co się teraz dzieje, że pośredniczy między stronictwami i że w krótko przybędzie do Wiednia.

Paryż 30 czerwca.

Opozycyjny wybór w departamencie Puy de Dôme zajmuje jeszcze umysły. Nowy deputowany jest już w Izbie i ma nadzieję, że jego wybór zostanie uznany w tej jeszcze sesji, którą Cesarz na mocy dekretu przeciągnął do 8 lipca. Dążenie liberalne kraju przeniosło się także do sądu kasacyjnego w sprawie ciągnącej się od kilku lat, a mającej na celu kwestyą: czy korespondencje poligraficzne porywane z Paryża do departamentów, mają być uważane za dzienniki. Sąd kasacyjny pomimo nalegań prokuratora, oświadczył się przeciwnie. Sprawa ta bardzo obchodziła biura korespondencyjne, zbierające i autografujące wiadomości, które są potem przesyłane w licznych egzemplarzach do różnych dzienników tak francuskich jak zagranicznych. Korespondencja poligraficzna jest przemysłem w Paryżu, i przynosi nieraz znaczne sumy. Są ludzie niezrażeni w tym zawołzie, umiejscowić tworzyć wiadomości z niczego, litujący się z tych którzy przestają na jednej korespondencji. Powiedziałem w ostatnim liście, że wybory gminne oznaczają, jak daleko posunął się zapal ogarniający dziś Francję. Widać, że rząd nie ufa sobie, skoro naznaczając wybory na dzień 22 i 23 lipca, margr. de la Valette przesłał do prefektów okólnik zapowiadający, iż wybory będą uważane za czysto gminne a nie polityczne, i że rząd postanowił zostawić w nich zupełną wolność mieszkacom, wyjąwszy tam, gdzie duch partii chciałby wystąpić. Minister dodał, że rząd pragnie tem goręcej swobodnych wyborów, iż zamierza wiazić wojtów z wybranych radców gminnych. Powyższy okólnik pilnie rozbiierany przez opozycję, daje bowiem mieszkacom swobodę tylko w tych gminach, w których duch partii nie wystąpi. Uważanie wyborów gminnych za pozbawione znaczenia politycznego, poczytano za złe. Nie tak sądzono o tej rzeczy za L. Filipa, kiedy panował rząd parlamentarny, poddawano jednak zawsze wolę

rad gminnych pod wolę Izby i nie zezwalano, aby niezgoda rady z wójtem mogła zmusić rząd do zmiany ostatniego. Przed r. 1848 minister Duchatel często powtarzał, że ma nad sobą tylko Izbę, że stósować się do woli rad nie może, że wójt jest organem nie tylko gminnym lecz i rządowym.

Czynność rządu powiększa się. Zabrano dzieło rewolucyjne „Hebertistes” i zakazano dziennik „Tribune Quotidienne”. Rząd opiekuje się znowami robotników, ale chce utrzymać w organizmie ludność robotniczą, Cesarz, który walczył z tyłu opozycjami, będzie zapewne umiał walczyć z nową, która się wykłuta w skutek przemiany polityki ks. Morny to jest wyprawę meksykańską i nieczynności w Europie. Cesarz odpiara domagania się depu-towanych lekliwych, widzących bezbezpieczeństwo tylko w zniesieniu dekretu z dnia 14-go listopada i prawa o znowach. Marszałek Canrobert obejmuje poitrze wielką komendę paryską, a generał Montauban lyońską. Marszałek Niel będzie dowodził obózem, a marszałek Forey zostanie w Nancy. Pogłoski o propagandzie wychodźców republikańskich są albo mylne albo nie mają znaczenia. Toż samo można powiedzieć o schadzkiach orleanistów. Legitymści, tworzący partję bez głowy, są za rządem z niezawisłości do orleanizmu i rzeczyw. polspolitej. Nieufność gieldy nie natęże. Gotówka banku powiększyła się znowu o 15 milionów.

Wiadomości z Meksyku mają być prawdziwie dobre. Granice północne kraju zostały obsadzone i napływ ochotników amerykańskich został wstrzymany. Przychody skarbu meksykańskiego podnoszą się. Gabinet washingtonski zachowuje się w neutralności; wstrzymuje wyprawę ochotników do Meksyku, ale Maksymiliana i nie uznaje. Posyłając do Petersburga barona Taleyrandu, rząd francuski myślał, że za pośrednictwem Rosji, która używa wpływu w Stanach Zjednoczonych, przyspieszy uznanie Maksymiliana I przez Johnsona, ale się znowu omylił. Użnanie Maksymiliana I pozwoliłoby Francji wyprowadzić połowę wojska z Meksyku, a t go Rosya zwyciężył sobie nie może. P. Eleon jest w Paryżu. Według „Patrie”, wiadomość o zerwaniu w Rzymie układów religijnych o Meksyk ma być mylna.

Wizanie się Anglii z Francją, ten najważniejszy dziś wypadek, bo musi wpłynąć na politykę rosyjską, czyni postępy. „Times” gani obchody rocznicy bitwy pod Waterloo i gani z tej przyczyny, że cesarstwo, przeciw któremu walczyła r. 1814 Anglia, ożyło i jest triumfujące. Artykuł „Timesa” został podniesiony w wyrazach przyjaznych przez „Constitutionnela”. Mówią, że wizyty floty zachodniej zostały regulowane. Dnia 7 lipca floty mają się spotkać pod Plymouth i potem flota angielska ma zwiedzić porty Francji, a francuska Anglii.

Monitor zapewnia, że układy z p. Vegezzim nie są zerwane i że będą odnowione. Oskarżają tu zawsze Austrię, że przyczyniła się do sparalizowania układów. Spodziewany jest w Paryżu margr. Pepoli. Dawna agitacja o bezpieczeństwo Rzymu napadła zupełnie od czasu, jak p. Rouher dał Izbie tłumaczenie traktatu z dnia 15-go września, a ks. Persigny spowodował w jej broszurze względami politycznymi. To co pisze jeszcze o tem sztab klerkalny, nie jest prawie czytane. Dla osłabienia jego wpływu, dzienniki demokratyczne radzą ciągle Włochom nie układać się z Rzymem, ale jak układ nastąpi, niezawodnie go pochwala. W sprawie rzymskiej, dzienniki które bronią Włoch, postępują nadzwyczajnie karnie i według hasła wychodzącego od p. Nigry, męża bardzo biegłego. Dyplomata ten pozostaje w Paryżu, z przyczyny, że negocjacje z p. Vegezzim nie udaly się. „Constitutionnel”, po wyznaniu, że Narvaez był

### Część literacko-artystyczna.

## TYGODNIK PARYSKI.

Zamknięcie obrad Izby pazożone na 1 lipca; nikogo tu nie zasmuci — przeciwie, nieczy Paryż znużony już poprzednie dyskusją nad budżetem, niszana po ziarnku od kilku tygodni. Każden deputat czytał w tym przedmiocie swoją, pracowicie złożoną, rozprawę. Zagrzeżnięto w szczegółach tak, że zabrakło miejsca na pogląd ogólny i rozbiór paru kwestyj miejscowych dość ważnych, jak pożyczka miasta Paryża i prawo o wzięciu za długi.

W końcu tej paromiesięcznej gadaniny narzuca się pytanie na co tyle mówiono? kiedy ostatecznie stanęło na tem co chciał rząd, a wymowa parlamentarna żadnego wpływu nie wywarła na obioru. W Paryżu bowiem tylko mowy znakmitych retorów, jak Thiers i Favre, są czytane powszechnie. Resztę czyta tylko kilkunastu ludzi z obowiązku; ogół z dziennikarskich przeglądów dowiaduje się o czem radzono, nigdy nawet nie próbując się zapoznać z gęste kolumny drugiej i trzeciej strony ogromnego dziennika, zadrunkowane przeróżnionych rozmiarów sprawozdaniem z posiedzenia Ołata prawodawczego.

Rozprawy parlamentarne, mówią ich zwolennicy, wpływają na wykształcenie polityczne kraju; klasa ziarna, które czynność powszechna zaplądnia; klarują myślenie publiczne; mądrość kraju w nich wybija na wierzch jak śmietanka...

tego najwyższego daru niebios, używają jako prawdziwi przodownicy narodu, nie zaś jako marodery wielkiej armii postępu, postolki zakreślonego ręką bożą porządku, jedynie na podważenie jednych a ukreślenie drugich trądów dla osobistych lub partyjnych widoków, nie wchodząc czy z rzeczywistnienia takich usiłowań korzystać czy klęska na ludzkość spłynie.

Kilka niezadowolonych postoiików wymownie popierających zasady, z których sami śmiać się muszą pomiędzy czterema ścianami; świeci dają się przedewszystkiem diablom świecić, i tłum powodzi, bierny, bez wyższych zdolności ani dary wymowy — oto skład francuskiej Izby. Cóż po takiej? Czyż nie lepiej, że zamknięcie nie marząc dlaż brzękiem czezej gadaniny.

Zmowa dorozkazy smutnie się skończyła. Raz jeden jeszcze wyrobnicy przekonali się, że są sprężajem kapitalistów; że tyle jeszcze gędy na świecie, iż nawet za nieludzkę wynagrodzenie można, gwizdnawszy, znaleźć pracowników zgraje, która przyjmie z radością warunki odrzucone z gniewem przez tych, którym się zacheiało być choć na pół ludźmi.

Byliśmy świadkami sceny Goethowskich rewolucjonistów przedstawionej w wyzłym obrazie. Zniecierpliwiona służba próbowała stać o swonej mocy. Powiedziawszy sobie „Mogli diabli użyć komu i mnie będą służyć z liku” rozpętała siły, nie posiadając słowa zaklęcia. Przyszło do tego, że o mało nie padła ich ofiara. Szemrano, wreszeczano, bito, aresztowano — aż kapitał, jedyń w szlachetności czarno księżnik, zawołał: „Miodły w kąt!” i wszystko weszło na powrót w karby posłuszeństwa. Miasto uciicho. Wóznice siedli na kosiół i jedzą jak dawniej; a jedyna korzyść tego rokosa, post piętnasto-dniowy i wiele guzów dotąd niezagojonych.

Kompania tryumfuje. „Wszakżeśmy wam mówili!” prawą upokorzonym rokoszanom ludzie rozsądni,

doświadczeni — mówiliśmy, że z tego będą guzy a nie będzie chleba!

... „O! doświadczeni — jesteście ciepłem pierza  
Dla samolubów; tyś gwiazdą rycerza,  
Bawelna w uszach od ludzkiego jęku —  
Dla mnie, śród ciemnej nocy — świecą wrękn.”

Nie chcąc was pozostawiać bez pociechy na pobojowisku smutnej walki słabego z silnym, opłacie raz na zawsze przy jakiegoś polskiego Homera w znanej ludozej piosence: „Tydy rydy, tydy druha, Jeden bije drugi słucha” — przechodzimy do rzeczywistości mniej bolesnej.

Pod dyrekcją pana Trelat profesora architektury w szkole sztuk i rzemioł, założono prywatnem środkami, „Sekolę budownictwa, przystępną, i nader korzystną dla bogatej w zdolności a ubogiej w pieniądze młodzieży.

Kursa tej szkoły rozpoczyna się d. 10 listopada. Nad praktycznością jej rozwodził się już w Izbie p. Jules-Simon.

Cała nauka trwać ma będzie trzy lata, to jest, trzy razy krócej niż nauka w pracowniach prywatnych dopełniana w szkole sztuk pięknych.

Wszyscy uczniowie są dochożącymi. Pozostają w szkole godzin osm: siedem trawia na pracy, a jedną na śniadaniu podanem w południe.

Szkola składać się będzie z kilku pracowni, czyli galezi architektonicznych, pozostających pod kierunkiem odrębnego nauczelnika. Każden uczeń będzie mógł oddać się przedmiotowi, do którego najwyraźniejszą zdolność poczuje — przechodząc nawet z jednego wydziału do drugiego, jeżeli roczna nauka dowiedzie mu, że się niewłaściwie umiescił odrzuć. Żadna metoda narzucać się nie będzie do wolnie w tej szkole. Uczeń, mogąc zasięgać w pewnych godzinach rad światłego zwierzchnika pracowni, nie dozna najmniejszego przymusu. Częste konkursy będą jedną jego ostrogą, jedynym

dozorem pracy, którą każdy uczeń wedle sił swoich rozłoży.

Takie nauczanie jest dobre z dwóch względów: pozostawia indywidualność ucznia nietkniętą i dźwizy go na najwikszej części praktycznej. Teorii w tym trzyletnim kursie bardzo mało.

W pierwszym roku 50 lekcji stereometrii, 50 fizyki i chemii powszechnej; 15 o trwałości budynków; 21 geologii; 10 historii naturalnej; 8 hygieny; 12 historii powszechnej; w ogóle 167 lekcji w amfiteatrze — czyli niecała jedna godzina dziennie.

Z tego widzieć można, że tu nie chodzi o tworzenie sawantów, którzyby umieli rozprawić o wszystkim a nie umieli budować. Godzina spędzona na kursie profesora jest tylko wycieczką, użyciem na ogólną uprawę umysłu, zawsze jednak nieco specjalną. Specjalność ta więcej się uwidatnia na kursach drugiego i trzeciego roku, gdzie historia, fizyka i chemia, konstrukcja, prawodawstwo, rachunkowość i ekonomia polityczna, są wykładane w zastosowaniu bezpośrednim do architektury.

W ciągu roku konkursu rozsądzane przez zwierzchników pracowni, egzamina dokonywane przez profesorów amfiteatru i konferencje, na których toczą się rozprawy o dziełach na konkurs nadesłanych, utrzymują w ciągłym ożywieniu i napięciu umysł ucznia.

Każden rok nanki stanowi dział osobny, z którego zdaje się obojętny egzamin.

W końcu ostatniego roku konkurs ostateczny, w którym przysięgli sędziowie szukają kandydatów w porządku zasługi. Na takim konkursie publicznym dozwolone jest uczniowi tłómaczyć swoje plany i bronić swojego projektu. Prawa tego oddawna domagał się profesor Viollet-le Duc, dla uczniów szkoły sztuk pięknych, wykazując niekorzyści sądu tajnego przysięgłych orzekających ogólnie.

Po konkursie ostatecznym następuje rozdanie dyplomów najzdolniejszym. Ważne są nader takie świadectwa udziolenia dla publiczności niebędącej w stanie osądzić używanych przez siebie architektów dopiero po skończonem robocie.

Uczniowie którzy skończywszy kurs letni w tej szkole, chcą iść dalej jeszcze, zanim się praktyce poświęcą, mogą konkur. wać o nagrodę rzymską, która dekret cesarski wszystkim przysiępną uczynił.

To cośmy powiedzieli, dostatecznie dowodzi pożyteczność tak urządzonej szkoły. Jest ona bardzo na czasie w chwili kiedy budownictwo tak ogromne przybrało rozmiar w całej Europie. Zna-na biegłość i praktyczność Francuzów w tym przedmiocie niewątpliwie sprowadzi im mnóstwo zagranicznych zezni.

Towarzystwo filotechniczne, uczące za darmo wyrobników, ogłosiło nowy program prelekcji letnich. Będą się odbywały co niedziela, od dziesiątej rano do południa. Najciekawsza z zapowiadanych będzie lekcja księdza Caselli o telegrafii elektrycznej, a mianowicie o telegrafii swojego wynalazku, „telegrafii Caselli”, który jak wiadomo posyła każde pismo, portrety, nuty i jest uważany za ostatnie słowo elektryczności.

Paryżanie korzystając z tych wszystkich dobrodziejstw telegrafa, pragną osiągnąć jeszcze jedno z którego niejedną więcej się nieczy niż z podobny.

Ponieważ tak jak wiadomo ruleta zakazana, ktoś podaje projekt, żeby grać telegrafem; powiada hamburska ruletę z paryskimi biurami telegrafów i tym sposobem w Paryżu, legalnie doznawać zakazanych wzruszeń.

Korzyści i oszczędności z tego wyniknie mnóstwo! Gracz nie zmęczy się podróżą a jęj kosztu postawi od razu tam gdzie mu serce mówi. Kto zarzuci może, że gracz zamknięty w telegraficznym biurze nie będzie miał przyjemności oglądania pię-



bardzo przyjemnym dla Francji, przyjął przyjaźnie gabinet O'Donnella głównie dla tego, że on zamierza nie uciekać. Dziennik ten dodał, że Francja nie wdaje się w sprawy wewnętrzne żadnego kraju i że stara się być dobrze z każdym ministrem bieżącym. Po tem, co się stało przy utworzeniu gabinetu Narvaeza, artykuł *Constitutionnela* był potrzebny.

Abdel-Kader ma tu przybyć dopiero za tydzień. Nie idzie wcale o mianowanie go marszałkiem, lecz Francuzem i senatorem. Jako senator i wolny mularz, Abdel-Kader może być używany w Algierji przez Cesarza i przyczynić się do uspokojenia umysłów. Zapomocą prawa o naturalizacji Arabów, wszystkie bataliony algierskie staną się francuzkami. Jako takie, będą mogły być trzymane we Francji i to w większej liczbie niż dzisiaj. Orleaniści nie są z tego radi.

Książę Napoleon zmniejsza swój dwór. Generał Francoeur, pierwszy jego adiutant, otrzymuje inne przeznaczenie.

Izba trzodzi się sprawami suchymi i finansowymi, a pomimo tego ścisła w trybunach bywa wielka. Wybór w Pay de Dôme odbył się widocznie umyślnie. Z drugiej strony, powiększenie się niepodległego postępowania Izby, podnosi wagę deputowanych. b. dawnej tak mała. Izba zajmuje się dopiero dziś rozprawą paryską. W tych dniach ukonstytuowała ona rozprawy nad prawem o wolności osobistej, które przyjęło po mozołnym rozbirozie i przyjęło także projekt do prawa o powszechnej wystawie przemysłowej mającej się odbyć r. 1867. W toku ostatecznych rozpraw, kilka deputowanych oświadczyło się za zmianą miejsca wystawy i za wystawieniem stałego budynku. Minister Rouher zbit za rzuty i dowiódł, że pole marsowe jest najdogodniejszą dla wystawy, i że tymczasowy pałac, choćby kosztował wiele, będzie oszczędniejszym niż stały. Sądząc z zachodów sfer rządowych, widać, że administracja Paryża starała się być gotową na dalsze rozprawy, mające na celu pożyczkę 250 milionów. Z przyczyny większego oporu Izby w dawaniu pieniędzy, onegdajszą radą municypalną zdecydowano o ciągu kilku projektów finansowych. Sprawilo to dobre wrażenie na giełdzie, choć jej bardzo nie podobało.

Cesarstwo doczeka się zapewne w Tuileryach końca obrad Izby. Książę Napoleon jest na wyjeździe do Havru. Mówią, że z powodu zachowania się margr. Lavallée z księciem, księżna Matylda zerwała z ostatnim.

Napomknęłam parę razy, że utrzymując zasadę narodowości, rząd francuski spoglądał przychylnie na uszlachetnienie włościan w Polsce, zapewne dla tego, że w Niemczech widział dla kraju. Napomknęłam jednak o korespondencyjnym *Constitutionnelu* z Petersburga, który wystawiał obie te rzeczy bardzo opacznie i rosyjską. Wczorajszy *Constitutionnel* zamieszcza nowy list z Petersburga popelniał, można powiedzieć, zły czyn, wystawiając ziemianstwo polski jako kazuśce się o spariszowanie uszlachetnienia. Nasze ziemianstwo jest nieprzejścielnie konunizmu, a nie uszlachetnienia. Wszyscy tu wiedzą, że korespondencja z Petersburga są kule w Paryżu i z wiadomości źródeł pochodzą.

Hr. Goltz, na wkrocie, wyjechał do Kissingen w Bawaryi. Tamże udadzą się br. Walowski i p. Benedetti. Baron Busberg wrócił onegdaj do Paryża. On to zakończył sprawę Nikitoki, który ranił p. Balasa w ambasadzie rosyjskiej.

## Paryż 1 lipca.

Kadencja Ciała prawodawczego została przedłużona do 8go b. m. włącznie. Nie spodziewano się tego przedłużenia, z tego mianowicie powodu, iż kwestya ta znalazła opozycję w radzie ministrów, i p. Rouher był przeciw przedłużeniu, a spodziewając się, że się przy swoim zdaniu utrzyma, sam w rozmowach z deputowanymi zapowiadał, że sena zamknięta zostanie z ostatnim dniem czerwca. Tymczasem było to niepodobieństwem już dla tego, że Ciała prawodawcze ma jeszcze do zawiązania dwie pożyczki, jedną dla miasta Paryża, a drugą dla skarbu. Jakoż istotnie wczoraj pierwszą z tych pożyczek, w sumie 250 milionów, wzięto już pod obrady. Berryer, który w swych niecierpiących interesech rodzinnych na starość przez bardzo ciężkie przechodzi doświadczenia i z tego powodu dotychczas prawie żadnego nie brał w dyskusjach udziału, miał obszerną mowę w tej kwestyi. Mówił także Picard, popierając argumentację swego poprzednika przeciw tej pożyczce. Obudnow tym mówcom odpowiadał p. Nogent-Saint-Laurens; lecz mimo swego talentu i znamienitej giętkości wymowy był niecierpliwie

sluchanym przez Izbę, w ogólności niechętnie patrzącą na to tak bardzo forsowne i tak bardzo kosztowne przebudowywanie Paryża, które, jak słusznie zauważył p. Picard, raczej odpowiada fantazjom osobistym osób rządzących, niżeli rzeczywistym potrzebom. Dziś ta sama dyskusja toczy się dalej.

Kwestya wybudowania pałacu dla powszechnej wystawy na r. 1867 także została załatwiona. Kołosalna ta budowa stanie na polu marsowym i będzie postawiona tylko dla tej wystawy, poczem ma być rozebrana. Ks. Napoleon nie wyjechał jeszcze z Paryża, i kto wie kiedy wyjedzie, bo rzecz jest prawie widoczna, że Cesarz, ze względu na jego osobiste obecne, chciałby go mieć pod oczyma. Książę przechodził teraz przez liczne doświadczenia tego rodzaju, które tak trafnie scharakteryzował ostatni zytym poeta znanym dwunastym: *Donc eris felix multos numerabis amicos* i t. d. Z każdym dniem prawie ktoś go opuszcza. W ostatnich dniach opuścił go jen. Francoeur, jego najdawniejszy adiutant i jeden z najbliższych przyjaciół. Niektórzy dygnitarze obchodzą się z nim z ubliżającym lekceważeniem. Przyszło nawet do tego, że kiedy Książę udał się listownie do p. Chasseloup-Laubat, ażeby dla jego statku parowego kapłana wyznał, tenże na list jego wcale mu nie odpisał. Doszło to jednak do wiadomości Cesarza, który ministra wojny zgomolił za to, osem dał wszystkim do zrozumienia, że tego rodzaju złowrości nie powinny mieć miejsca. Wszakże pp. Guéroult a osobliwie Girardin wiernie trzymają się Księcia, i wierzą, że *te tempora nubila minis*, a jego horyzont znowu się wypogodzi. Nie masz też nic w tem niepodobnego, że Książę, przeżywszy cierpliwie z jakie pół roku w nielase, powróci znowu do względów i przedwzrostkiem objeinie na powrót prezydenckiej komitety wystawy; ale politycznego stanowiska ani w dwakroć dłuższym przeciągu czasu z pewnością nie zajmie...

Wczoraj rozdało deputowanym Ciała prawodawczego małe piśmko, w którym streszczona jest mowa p. Dupin o prostytucyi. Piśmko to zwróciło powszechną na siebie uwagę dla tego, iż p. Dupin rozdzielił się tam nie tylko nad zepięciem obyczajów, że tak powiem, publicznem, lecz zarazem przedstawia, iż takie same zepięcie granie także w kolach wyższych, t. j. w tych, które się nazywają bądź twarzystwem, bądź wielkim światem. Mowa jest zdania, iż pomiędzy pierwszym zepięciem a drugim nie masz właściwie żadnej różnicy, bo tak tam jak i tutaj główną działającą sprężyną jest pieniądz. Niemalże zaprawdę potrzeba było odwagi, ażeby tę kwestyę zarazem i w senacie i w druku poruszyć; i mógł się na nią zdobyć tylko starzec tak zasłużony i używający powagi i nie mający już żadnych pretensyj dla siebie. Nowy ten La Bruyere nie podaje prawdziwie stanowczych środków ku poprawianiu tej jadowitej zarazy; nie podaje ich, bo jak już mnogie nauczyły doświadczenia, nie masz na nią innego środka, jak potępienie przez opinię publiczną i dobre przykłady z góry; lecz zawsze należy mu się za to uznanie, że tę sprawę poruszył, bo tylko tym sposobem można spowodować i jedną i drugą. Toż podobno w skutek tego odezwania się policya skonsolidowała niektóre ze świeżo ogłoszonych broszur, grzeszących przeciw moralności publicznej; jak n. p. *Les petites comédies de l'amour*, panny Leonii Leblanc i t. p. ale bogdaj, czy się ta cała manifestacja tylko na konfiskację takich broszur nie skończy, które już od kilku miesięcy były w obiegu.

Marszałek Canrobert, nowo-mianowany dowódca zalogi paryskiej, przyjechał już do Paryża i będzie miał dziś posłuchanie u Cesarza. Nie za mieszkał on jeszcze w pałacu przeznaczonym dla tego urzędu na plac Vendôme, bo mieszkanie to jest jeszcze zajęte przez rodzinę jego poprzednika. Lecz ponieważ rząd dom ten najmuje, już mowa jest o tem, ażeby dla komendanta miasta nowy zbudować pałac. Dziś każdy dygnitarz chce mieć pałac umyślnie zbudowany dla siebie.

Omer-Pasza przyjechał także wczoraj do Paryża. Czas politycznych zajęć się kończy a pora o czynku, tak zwana *la saison morte*, już się prawie zaczyna. Niektórzy dyplomaci już się rozjeżdżają, na zwykłe letnie urlojy. Ks. Metternich wyjeżdża w pierwszej połowie tego miesiąca. Senatorowie i deputowani także w tym czasie Paryż opuszczają. Co do wyjazdów rodziny cesarskiej, nie masz jeszcze nic pewnego. Zda się jednak, że Cesarz odwiedzie najpierw Cesarzową do Fontainebleau, skąd sam się uda do Vichy, lecz nie dla kuracyi, której w tym roku nie potrzebuje, tylko aby obejrzeć tamtejsze roboty publiczne. Z Vichy pojedzie

do Plombières, lecz także nie dla kuracyi, poczem wróci do Fontainebleau a wówczas dwór się przenieśli do St Cloud, skąd Cesarz uda się do obozu Chalońskiego. Porę letnią zakończy Cesarstwo w Biarritz.

Dziennik nowy *La liberté*, którego redaktorem jest p. Karol Müller, ma się złączyć z dziennikiem *Le journal des villes et des campagnes* i zacząć wychodzić od 15go b. m., lecz na to złaśnie się nie otrzymał jeszcze pozwolenia od rządu. Mały dzienniczek katolicki dla ludu *Les petites nouvelles* już od kilku tygodni wychodzi, lecz jeszcze go nie sprzedają publicznie, na co także trzeba osobnego pozwolenia od rządu.

Wiedeń 3 lipca. Nie wiemy, z jakiego źródła czerpią dzisiejsze dzienniki jednoznaczne doświadczenia, iż w drodze połowie bieżącego miesiąca N. Pan udaje się do Ischl dla wzięcia się z królem Pruskim. Zapowiadają przybycie pierwej jeszcze jen. Mantenilla do Wiednia, który jako następca jen. Herwartha w księstwach, obejmie dowództwo i nad austriacką brygadą Kalika. Kwestya księstwa sprawa dziennikarstwa wiedeńskiego zawsze niespodzianki; gdy ich konjunktury wróża nadzwyczajne napięcie między mocarstwami niemieckimi, one pocichu dion sobie ścisają. Tak się podobno działo i tym razem: w dziennikach głoszone o oburzeniu, które w najwyższych sferach wiedeńskich wywołał miały zamierzone kroki przeciw ks. Augustenburskiemu a jeszcze więcej zachody Prus na dworach państw drobnych kwoli uznania królestwa włochockiego, a tu gabinety ułożyły projekt odwiedzić i zmianę dowództwa w kierunku dla Austrii przyjaznym.

O przesileniu ministerjalnem nie wiele dziś mamy do zapamiętania. Dzienniki nieprzyjacieł ministerstwa reprezentowanego przez nazwiska Majlath i Belcrediego głoszą, iż rozbił się ono o nie-możebność zebrania jednolitego składu. Tak twierdzi nowa *Presse*, odmienna i w tym względzie, od starszej wielkiej swiej imienniczki, która cesze oddaje wschodzącemu słońcu i drwi sobie z pogłosku o nieporozumieniach w ministerstwie.

To pewna, iż mimo tych wieści, spodziewają się poważniejszego ogłoszenia jutro lub najdalej po jutro doniesienia nowych ministrów w *Gazecie Wiedeńskiej*. Że plosne, jeżeli nawet nie śmieszne są nadzieje tych brukowych polityków wiedeńskich, którzy dla p. Schmerlinga zachowują kręśło ministra stanu w radzie ministrów obok p. Majlatha, dowodzi między innemi i ten fakt, iż rząd austriacki z niepojętą szybkością nufityko wał zmianę ministerstwa rządu m. zagranicznymi. Tak n. p. organ rady związkowej szwajcarskiej bernski *Bund* donosi w numerze z 28 czerwca, iż na posiedzeniu rady związkowej w dniu poprzednim odczytano ożnajnienie rządu austriackiego o nastąpieniu teraźniejszego ministerstwa, z wyjątkiem hr. Mensdorffa, które atoli pozostanie u steru rządu, aż do chwili złożenia nowego gabinetu, prawdopodobnie przez Belcrediego. W dniu 26 czerwca podał się do dymisji p. Schmerling z towarzyszymi, a najazutrz na radzie związkowej odebrał już o niej urzędową notyfikację. Przykładna gorliwość, którą gdyby nowe ministerstwo i w podwładnych sobie organach zaszczyściły zachować, pozyskałoby tytuł do uznania, którego nikt nie przyzna ministerstwu Schmerlinga.

Z nazwisk, któremi dzieł ubiegły uzupełnił listę kandydatów do tak ministerjalnych, najwięcej uderzyło nas nazwisko bar. Raulego. Mówiono, iż ma być powierzoną teka ministerstwa sprawiedliwości. To pewna, iż br. Raule— znakomity prawnik, prezes wiedeńskiego sądu handlowego, a w ostatnich czasach prezes komisji zajmującej się ołożeniem projektu powszechnej procedury cywilnej niemieckiej — z Drezną, skąd przebywa, powołany został do Wiednia.

Podawszy już opanie dzienników niemieckich i węgierskich o nowem ministerstwie, chcemy z kolobozniamć czytelników naszych ze zdaniem organów dziennikarstwa słowiańskiego w Austrii.

Leży przed nami *Naród*. Dla organu pp. Palackiego i Riegera ustąpienie Schmerlinga a wstąpienie Belcrediego oznacza upadek ministerstwa wielko-niemieckiego, a poczęcie austriackiego w Austrii ministerstwa. Nowe ministerstwo przyłożył nasz rękę do pojednania ludów monarchii z koroną, musi być ministerstwem pojednania. Samo nazwisko Belcrediego nie oznacza wprawdzie jeszcze programu pojednania, lecz stajemy przedobodem, dla tego z pełnem sercem wita *Naród* nadchodzącą erę.

W następnym artykule powstaje także dziennik,

z powodów łatwych do pojęcia, przeciw projektowi połączenia w jedną trzech kancelaryj nadwornych: „Schmerling i jego system upadł — pisze *Naród* — gdyż opierał się na panowaniu jednej tylko narodowości w Austrii. Tak jak niepodobnem jest panowanie Niemców w Austrii, tak niepodobnem jest panowanie Madziarów w Węgrzech”.

Narodni listy wiele dobrego spodziewają się od nowego ministerstwa. Szczere dążenie do pojednania z Węgrami, porzucenie dotychczasowej naprężonej centralizacji, autonomia w rozleglejszych rozmiarach, poszanowanie praw historycznych niektórych koron i godne ocenienie równoprawienia narodowego — oto logiczne następstwa nowego ministerstwa. „Nowy minister stanu” — pisze tenże dziennik w innym artykule — „jeżeli nie chce mieć przeciw sobie całego narodu, jak miał go przeciw sobie p. Schmerling, musi uznać w zupełności historyczne i narodowe prawa królestwa czeskiego. Wszystkie prawa korony i narodu czeskiego, których nie konieczna poświęcić niezbędnie dla jednoci monarchii, muszą być u nas w myśl dyplomu październikowego odnowione i zatwierdzone.” *Narodni listy* żądają „koronacyi N. Pana na króla czeskiego, ustanowienia nadwornej kancelaryi czeskiej, zmiany ustawy wyborczej, rozszerzenia autonomii krajowej, ustanowienia w Pradze sądu najwyższego i przeprowadzenia w praktyce zupełnego równoprawienia.”

Berneński dziennik *Morawska Orlice* satelita *Narodnych listów* z zapałem wita nowe ministerstwo, które dla niego jest oznaką zwrotu w wewnętrznej polityce Austrii odnośnie do zasad narodowości, prawa historycznego i dyplomu październikowego. „Patent latowy — pisze *Mor. Or.* — co najmniej ulegnie gruntownej rewizyi, jeżeli zupeł nie niechylony nie zostanie, a to z tego powodu, iż dyplom październikowy wyklucza wszelkie okrojowania, a zatem patent nie mógł być w ściśle wydany.” Dalsze zdania tegoż dziennika o zmianie ministerstwa są tylko parafrazą artykułu *N. Listów*, którego treść powyżej podajemy.

Nawał wiadomości o przesileniu ministerstwu nie pozwolił nam dotychczas wspomnieć o ważnym wniosku, który poseł Hubicki postawił jeszcze w dniu 29 czerwca na posiedzeniu wydziału wysłanego do zbadania projektu kolei z Koszyce do Bogumina.

Wniosek posła Hubickiego brzmiał:

Wydział zechce uchwalić:  
1. W ministerstwo handlu zażąda stanowczej deklaracyi od starających się o koncesyę na koleję z Koszyce do Bogumina, ażeby się gotowi podjęli budowy kolei z Preszowa do Przemyśla za przynależną w zasadzie gwarancyę państwa. Deklaracya ta ma być przedłożoną wydziałowi na najbliższem posiedzeniu.

b. Nadaje się koncesyę na prowadzenie duktu kolei z Koszyce na Preszów do Przemyśla równo ożnienie z koncesyą na linię z Koszyce do Bogumina i przyrzeka się w zasadzie subwencyę państwa.

2. Koncesyonaryzno są obowiązani koleję z Preszowa do Przemyśla oddać do użytku publicznego w zakresie lat pięciu.

3. Ceny i warunki dostarczenia kapitałów przyjęte przy koleję koszycko-bogumińskiej mają służyć za miarę przy oznaczaniu subwencyi państwa.

4. Wapomnienie oznaczenie nastąpi po ołożeniu z rządem projektów szczegółowych.

W dyskusyi nad przedmiotem posiedzenia poseł Hubicki wynurzył obawę, iż gdyby nie udzielono koncesyi na dukt koleję z Preszowa do Przemyśla równo ożnienie z duktom z Koszyce do Bogumina, w przyszłości nie znalazł się chętni przedsiębiorcy; teraz zaś bracia Rieche chętnie podejmą się budowy, jak złożyli już oświadczenie.

Po długiej dyskusyi postanowiono na wniosek Bindera narady nad linią z Preszowa do Przemyśla odczołż do chwili dokończenia narad nad linią z Koszyce do Bogumina i powzięcia w tej sprawie postanowienia. Przyznać należy, iż w ciągu całej dyskusyi poseł Hubicki z niezamordowaną gorliwością kłótał o dukt koleję z Preszowa do Przemyśla, i nie jego to wina, iż sprawa tej kolei nowej, długiej zapewne nleża znowu odwole.

## Niemcy.

Z powodu wiadomości umieszczonych po dzień 1-ich o wyrażeniu się ks. Augustenburskiego ze względu na rozmowę z p. Bismarkiem 1go czerwca z. r., ogłasza pruski *Staats-Anzeiger* to rozmoowę z zapiszkom na rozkaz królewski zaraz po owej rozmowie zaotwowanych.

Rozmowa z JW. księciem dziedzicznym Augustenburskim.

Spodziewałem się, że znajdę ks. Augustenburskiego usposobionego do przyjęcia z wdzięcznością naszych uniarkowanych żądań i przedstąpię go w tym względzie, kiedy mnie odwiedził 1 bm. około godziny 9ej wieczorem.

Powiedziałem mu, że życzylibyśmy sobie porozumieć się na ten wypadek, jeżelibyśmy zdołali doprowadzić do wszechstronnego umania jego praw. Naszym głównym interesem jest interes niemiecki a nie dynastyczny; zatem, jak najwięcej żądać będziemy od Danii. Gotowimy mu poświęcić nasze usiłowania pod warunkiem, jakich wymaga wzgląd na własny naród, przed którym po krwawej wojnie nie może stanąć z próżnemi rękami.

Książę zapytał o nasze żądania. Odwołałem się do sześciu punktów w liście do Karla. Mości, dodając, że daliśmy się może uprosić, gdyż punkta te są się „zakładów marynarszych” i „warowni” możnaby osiągnąć w jeden w kształcie kanału dla statków między Eckerfurde i Brunsbüttel z dwoma ufortyfikowanymi punktami nad oboma morzami; zresztą, że jest to tylko kwestya techniczno-wojskowa, czy ufortyfikowane Eckerfurde, może zastąpić kosztowną bandowę twierdzę związkową pod Rendsburgiem.

Miałbym jeszcze tylko do dodania:  
1) Że w razie, gdyby zamierzonych zakładów, jako instytucyj związkowych nie można było dość wcześniej doprowadzić do skutku, książę oświadczył gotowość do odstąpienia Prusom rzeczonych dwu punktów skrajnych kanału na podobieństwo zatoki Jade, w którym to razie porozumielibyśmy się ze Związkiem względem całego systemu obrony wybrzeży. Podobnie miałaby się rzecz z prawem nadzoru nad kanałem, podług analogii z rądowną koleją żelazną.

2) Konwencya militarna zawierająca w sobie i umowę względem marynarki, tak że liczbę żołuierzy, którychby odstawiono do floty pruskiej, odjęto by od kontyngensu ładowego.

Książę robił we wszystkich punktach trudności. Prawo nadzoru nad kanałem nie jest mu jasne co do rozmiarów.

Za odstąpienie kraju Prusom nie mógłby wziąć na się odpowiedzialności. Na wszelki przypadek musiałoby to być części małe i ściśle odgraniczone; przedtem jednak należałoby Księstwu zapewnić odpowiednie granice. Za takie podał książę linię odnogi Gjennejkiej.

Wyraziłem moje zdziwienie, gdyż książę był dawniej gotów odstąpić Glickstadt z przestąpieniem równającą się terytorium wolnego miasta Hamburga.

Książę oświadczył, że wcale nie wie o takim planie i nie mało się zdziwił nad żądaniem tak znacznego kawałka; terytorium hamburskie wynosi kilka mil kwadratowych. Musiałby także wiedzieć, iż żądanie co do Eckerfurde rozumie miasto, czy jaką nieuprawnioną przestrzeń; jaka jej ściśle oznaczona wielkość i szczegółowe położenie.

Księciu się zdawało, że jeśli rzeczywiście przyjęł miał do jakich odstąpię terytorjalnych, to mogłyby one co do wielkości równać się największej przestrzeni Jadejskiej.

Co do konwencyi militarnej powiedział książę, że konwencya z Koburgiem zawarta w niektórych punktach sięga za daleko; dla tego życzyliby sobie zmian w tej konwencyi.

W ogólności może książę tylko z temi warunkami wystąpić przed sejmem, które ma zabezpieczają całe Księstwo albo przynajmniej po granicę odnogi Gjennejkiej, na północ Apenardu. Innych a mianowicie upokarzających warunków przyjąć nie może; a takimi mi byłyby: granica bardziej na południe posunięta aniżeli powyżej wymieniona; przyjęcie długu za koszty wojenne a do tego jeszcze odstąpienie ziemi; z takim systemem nie mógłby wystąpić przed sejmem i narodem.

W rozmowie połozyl książę na to nacisk, że byśmy w ocej wpływali na przyskanie jego serca; aniżeli wiązali go ściśle określonymi punktami; wtenczas będzie działał w duchu polityki pruskiej.

Odpowiedziałem, żeśmy mieli nadzieję, iż już pozyskaliśmy jego serce.

Książę powiedział, że Księstwa nie wolał Prus; że hez nas byłby Związek dokonał wyswobodzenia Księstwa daleko łatwiej pod mniej uciążliwymi warunkami.

Zapytał się także, czyśmy się zgodzili z Austrią, względem żądań, które mu uczyniono; gdyż, jak się wyraził, jest to rzecz potrzebna. Zaprzeczyłem co do pierwszej części zapytania, z tym dodatkiem, że w każdym razie obstawad będziemy za swemi żądaniami, i mniemamy, że się w tym punkcie zgodzimy z Austrią.

Do podpisania obustronnej umowy nie miał książę

kuń natury. A co ona jego obchodzi? U wódni-mieckich on nie opuszcza stola gry — nie widzi innych kwiatów ani innej zieleni prócz tej ląki na której kwitną la dory.

Przyjemność jaką ludzie mają w *wimianiu* wszelkiego prawa, jest rękojmnią powodzenia tego genialnego pomysłu: w Paryżu grać ludziami zakazano — ale nikt nie może zakazać elektryczności żeby za nich nie grała.

Emil Girardin zachęcony powodzeniem swojej sztuki *Le Supplée d'une Femme*, przygotowuje się do teatru francuskiego drugą, pod tytułem *Dwie Siostry*. Z tego powodu *Charivari*, który często daje się w znaki temu publicyście, ogłosił niby odezwę Girardina do mieszkalców Paryża. Napiśania wedle stariej formy odezw rządowych, proklamacya brzmi jak następuje:

„Nobles, bourgeois et Manans!

„Będziecie mieli szczęście oglądać nowe moje arcydzieło. Ale tą razą jestem sam. Żaden intruz do mego rekiptami się nie wdarł.

„Ponieważ gromoty oklasków mogłyby nadwyrężyć salę, kazalem wzmacnić mury. (Właśnie teatr francuski restaurują). Przeto, będziecie zupełnie bezpieczni.

„Nobles, bourgeois et Manans! Jeżeli po przedstawniu zechcecie mnie ciągnąć w tryumfie; nie sprzeciwię się temu, pod warunkiem, że przed dziecie pod oknami Aleksandra Damasa syna. (Współpracownik pierwszej sztuki).

„Edward Thierry (dyrektor teatru francuskiego) wydał nam wóz znajdujący się w składzie dekoracyi. Rony (ekonom *Pressey*) chce żebym na tę noczość wystąpił w rzymskim stroju.

„Zobaczcie. Nobles, bourgeois et Manans! Proszę Boga, żeby nam dawał częst: takich ludzi jak ja”.

Dalej, tenże dziennik opowiada, że po długich zabiegach, udało mu się dowiedzieć treści *Dwóch Sióstr*, które 15go sierpnia Paryż zachwycą. Jest

ona w kilku słowach taka:

Dwie siostry są Polska i Rosya.

W pierwszym akcie widzimy je żyjące tak niezgodnie, że straszliwe wypadki przeczczą łatwo. Rosya brutalizuje Polskę co chwila, ta milczy, ale w duszy zemstę poprzyjęga. W drugim akcie nie-nawieć wzrasta.

Rosya coraz się gorzej obchodzi z siostrą — przychodzi do tego, że chce ją uderzyć batem. Wtedy Polska oburzona odpycha rękę z batogiem... Rosya porwała styltet i topi go w piersiach Polki.

Drugi akt kończy się na tej tragicznej scenie.

W trzecim koniaku Polska leży na łóżku boleśi. Rosya nad nią stoi i każdy jej ruch śledzi. Wtedy przybywa osoba, w której p. Girardin sam siebie przedstawia.

Publicysta zbliża się z troskliwością do Polski i mówi:

— Jeszcześ nie umarła?

— Nie.

— Dziśki Boga! Będzieś mogła uściśkać swoją siostrę.

— Nigdy!

— Dla czego nigdy? Ona ciebie tak kocha!

— Dajże mi pokój!

— Co uczyniła, to dla twojego dobra. No po daj jej rękę. Nie chcesz? Dziecko jesteś. Twoja wada największa, że nigdy nie rozumieasz. Za stanów no się: Rosya mogła cię zabić zupełnie — nie zrobiła tego; więc jeżeli tego nie zrobiła, winnaś jej życie. A skoroś jej winna życie, obowiązana jesteś być wdzięczną. Toż rzecz jasna jak słoność.

— Ależ...

— Pójdźcie obie w moje objęcia!

Rosya rzuca się na serce Girardina; Polska z przeciwną strony. Orkiestra gra tremolo. W głębi roztwierają się obłoki i widać opiekunego Anioła z twarzą pana Rony. Anioł opiekunów schodzi z chmur i na głowie publiczny składa wieniec lau-

rowy. Bengalskie ognie płoną i deszcz prospektów pada na salę; napisano na nich: „Czytajcie *Pres* się — prenumerata roczna 52 franki.”

Taka jest treść dramatu pod tytułem: *Les Deux Soeurs*. Prawda historyczna dodaje *Charivari* jest tam deptana, ale wiadomo, że oddawna skasowano prawdę historyczną.

Wczoraszni balon wzbija się z podwórza Redakcyi *Pressey*, wyładowany tłumaczeniami jej sztuki na wszystkie języki; zęglając z wolą wicherów, puszczając je będzie na ziemię.

Tym sposobem może otrzymacie nazajutrz po przedstawieniu polski przekład tego kolosalnego dzieła.

Profesor Mézières, który na uroczystości Dantejskiej reprezentował uniwersytet francuski, rozpoczął w Sorbonie kurs swój relacyj z podróży. Tłok był nadzwyczajny, gdyż spodziewa się, że forma i duch tej lekcyi odpowie wysokiemu stanowisku, jakie rząd p. Mézière poruczył.

Jakoż nie zawiedziono się.

Nie zaniedbując szczegółów artystycznych, profesor mianowicie rozwinał część wskazującą w dziele Danta powody wspaniałej uroczystości, która imię tego wzięwała z instalacya tymczasowej Stoicy Włoch. Dohywyjąc z rzymskiego narzecza język, którym mówi dotąd Italia, utrwalając ją i konstytucyjną potęgę swojego geniuszu, Dante był pierwszym promotorem i twórcą tej jednoci, którą się dziś cieszy przeliczny kraj wyciągnięty od Alp do zatoki Tarentu.

Postawiony tak wysoko przedmiot, musiał stać się więcej polityczną niż naukową rozprawą; ale tem żywiej przeto zostali przyjęci przez młodzież najmocniej zajęta zadaniami żywotnemi, na których rozwijanie świat dzisiejszy się sili.

Pan Mézière wykladał bardzo dobrze — a mianowicie zgręcznie: umie rozwijać myśl aż do ostatka, a doprowadzający do kresu nie dodać ostatniego słowa, które mogłoby być podchwytone w jego

ustach, a które nie wyszedłszy z nich, niby nieposłusne w myślnach wachodzi. Wyświetlenie wytworne wysokiego poglądu musiałoby być lekcyą uczynić najświętejszym kwiatem w girlandzie tegorocznego sorbońskiego wykładu.

## Nowe Książki.

Kraków. Wyszło na miesiąc czerwiec r. b. *„Casopismo poświęcone prawu i umiętnościom politycznym wydawane pod redakcyą Wydziału Prawa i umiętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim — Zeszyt VI — Rok III — Miesiąc czerwiec. (Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr Michał Koczyński). Zeszyt ten zawiera:*

1) Projekta przedłożone c. k. ministerstwu sprawiedliwości przez Izbę adwokatów w Przemyślu.

2) Notaryat, przez Stefana Muczkowskiego (c. d.).

3) Sprawozdanie z uchwał zapadłych na piątym posiedzeniu międzynarodowego kongresu statystycznego w Berlinie w dniach 6 — 12 września 1863 r., przez Mieczysława Marascego.

4) Instytucye Gaja prapolszczyły, uwagami opatrzył i pierwiotwór doł Dr Teodor Dydyński (Krytyczny rozbiór), przez prof. Dra Zalla.

5) Praktykę sądową.

6) Kronikę prawniczą.

7) *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae ex tabularis Vaticanis ab Augustino Theiner etc.* Omówienie przez Piotra Burzyńskiego (c. d.).

Poznań. Po Warszawie i Wilnie Poznań pod literackim względem najwyżej stoi w nakładniotwie. P. Zapański ledwo co skończył *Pamiętniki Salkowskiego*, alści zaraz wydał nowe dzieło o komitego pióra. Dzieło to wyszło pod tytułem: *„Portrety literackie przez Lucyana Siemienińskiego, (z gretym) Un biographie u'a point de drapau. Son*

guide est la vérité,







